10 fen.

10 fen.

DZIENNIK PORANNY

CENY OGŁOSZEŃ: [illegible]

Rok I. | Nr. 189.

Kraków, piątek 11 października 1940 r.

Nadesłane, a nie zamówione przez Redakcję rękopisy, będą zwracane autorom jedynie wówczas, gdy dołączone zostaną znaczki pocztowe na opłacenie przesyłki zwrotnej. — Prenumerata mies.: 2.25 RM, z odnoszeniem do domu 2.50 RM.

Prasa państw neutralnych o atakach na Londyn.

Niemieckie ataki powietrzne na Anglję były cięższe i ogarnęły większe obszary niż dotychczas

(=) **San Sebastian**, 10 października. — **Sam „Reuter" przyznaje, że niemieckie ataki powietrzne w ciągu ostatniej nocy na środę były cięższe i ogarnęły większe przestrzenie, niż kiedykolwiek dotychczas.**

Niemcy zaatakowali przeszło 80 powiatów, w tem również powiaty południowo-zachodniej Anglji, oraz w pozostałych hrabstwach. **Atak na Londyn był szczególnie zażarty.** Tylko z rzadka zdarzały się takie minuty, w których nie słyszano szumu motorów. Atakujący zjawiali się w większych eskadrach, które niedaleko przed Londynem rozbijały się na mniejsze grupy. **Również Livrpool był ponownie atakowany.**

W Londynie i na jego przedmieściach wybuchły ponownie liczne pożary, a w domach mieszkalnych i w budynkach przemysłowych zostały wyrządzone nowe szkody. Również z innych miast nadeszły liczne doniesienia o wyrządzonych zniszczeniach.

Nowy Jork, 10 października. **Agencje amerykańskie podają przejmujący obraz niemieckich ataków na Londyn.** „W chwili, kiedy tłumy ludności udawały się rano do pracy, niemieckie samoloty przedarły się przez londyńską linję obronną i przypuściły straszne ataki bombowe na londyńskie City.

Ponieważ Londyńczycy przypuszczali, że Niemcy dokonują tylko zwykłych porannych lotów wywiadowczych, nie zwracali uwagi na syreny ostrzegawcze i zatarasowali drogi, place oraz urządzenia komunikacyjne. **Wśród huku bomb** ludzie poczęli się tłoczyć na chodnikach, lub biegli do najbliższych schronów. Jeden autobus wypełniony do ostatniego miejsca **został zamieniony uderzeniem bomby w bezkształtną masę żelaza. Również jedna stacja kolei podziemnej została trafiona bombą.**

Ataki dzienne nastąpiły po długim ataku nocnym, który również spowodował wielkie spustoszenia".

„Wiele setek bomb wybuchowych i zapalających zrzucono podczas nocnego ataku na Londyn" — donosi „America CQ" — wiele ulic zostało zamienionych w stos gruzów".

Helsinki, 10 października. **„Wojna powietrzna znajduje się u swego punktu kulminacyjnego"** — pisze jeden z dzienników fińskich, przyczem stwierdza, że ostatnie niemieckie ataki powietrzne były najgwałtowniejsze w ciągu całej wojny. Deszcz bomb spada bezustannie na Londyn.

Madryt, 16 października. **Dziennik „Informaciones" uważa sytuację Londynu za rozpaczliwą** i sądzi, że wyspa brytyjska nie będzie w stanie na dłuższy okres stawić czoła blokadzie europejskiej. Dziennik wyraża opinję, że Londyn, a wraz z nim cała Anglja musi wybierać pomiędzy śmiercią a kapitulacją.

Sztokholm, 10 października. **Szwedzkie czasopismo tygodniowe „Vecko Journalen" przynosi niezmiernie charakterystyczne sprawozdanie naocznego świadka z Londynu, zawierające wrażenia i opis olbrzymiej siły ataków niemieckich.**

Sprawozdanie to pisane jeszcze we wrześniu stwierdza, że po trzech tygodniach wojny powietrznej Anglicy nie czynią już wrażenia specjalnie zdolnych do oporu. Jak będą oni wyglądali po trzech miesiącach, sprawozdawca nawet niema odwagi sobie wyobrazić.

Każdej nocy tysiące ludzi udaje się pociągami za miasto do jednej z grot, wykopanych w czasach przedhistorycznych przez przodków Brytyjczyków. W jaskiniach tych wilgoć ścieka z ścian i sufitu. Groty te stały bezużytecznie przez szereg stuleci, aż dopiero teraz zaczęto je znowu używać. Szereg firm autobusowych organizuje każdego wieczora „wycieczki" do tych grot, przyczem za dwa szylingi i 6 pensów otrzymuje się miejsce siedzące.

W tych warunkach wielu Londyńczyków usiłuje przewieźć swoje dzieci w bezpieczniejsze, dobrze chronione miejsca. Takie miejsca jednak znajdują oni przeważnie zajęte już przez bogatych ludzi, którzy płacą każdą cenę, aby ratować swoje cenne życie.

„Daily Mail" pt. „24 funty tygodniowo za pokój — ludzie szukając schronienia, wypychają dzieci", pisze: „Ludzie szukający bezpiecznego schronienia, którzy gotowi są zapłacić każdą cenę, uniemożliwiają tysiącom dzieci londyńskich szukania schronienia w górach i dolinach okręgu Lake. **Władze miejscowe były zmuszone wydać najostrzejsze zarządzenia, aby zapewnić schronienia dla dzieci.**

Czynsze poszły tak w górę, a stojące do dyspozycji ubikacje są tak przepełnione, że kwatermistrze musieli przez 10 dni dosłownie czołgać się po wszystkich biurach, aby znaleźć schronienie dla 158 dzieci i kobiet, ewakuowanych z Londynu. Jeden z kwatermistrzów oświadczył, że **są ludzie, którzy płacili 6 funtów za dwie ubikacje tygodniowo.** Pokój z łóżkiem i kilku meblami kosztuje 2 do 4 funty tygodniowo. Za jedzenie i obsługę płaci się naturalnie osobno.

Oświadczył on dalej, że zakrawa poprostu na skandal, iż obwód Lake jest tak przepełniony bogatymi ludźmi, że dla biednych dzieci z Londynu nie pozostało już wcale miejsca. Wprawdzie przewidziano pomieszczenie 1000 dzieci londyńskich, ale już przybycie kilkuset oznaczałoby wywołanie nieprawdopodobnego zamieszania.

Kosztowne wycieczki angielskich balonów zaporowych.

Kłopoty władz szwedzkich z nieproszonymi gośćmi.

(=) **Sztokholm**, 10 października. **W następstwie burz nad Anglją kraje skandynawskie zostały zalane formalnym potopem zerwanych angielskich balonów zaporowych.**

W ostatnich czternastu dniach widziano nad Szwecją, po ostatniej fali przeszło 100 balonów, ponownie około setki balonów, z tego wiele na bardzo znacznej wysokości. Zdaje się, że chodziło tu o głośno reklamowany w Anglji typ wysokopułapowego balonu, który wobec burz jest tak samo mało odporny, jak i jego poprzednicy.

Kiedy przed około 14 dniami nad Morzem Północnem przeciągnęła pierwsza jesienna burza, w ciągu kilku godzin kraje skandynawskie, mianowicie Danja, Norwegja i Szwecja, a nawet Finlandja **zostały formalnie zalane angielskiemi balonami zaporowemi**, pędzonemi przeważnie na niewielkiej wysokości.

Liny zwisające z tych „balonów na uwięzi"

wywołały, głównie w Szwecji, ogromne spustoszenia.

Lina jednego z takich balonów **uszkodziła radjostację nadawczą w Tromsø** tak, że musiano zamknąć audycję na przeszło 24 godzin. **Setki przewodów wysokiego napięcia i innych przewodów elektrycznych zostały zerwane lub uszkodzone,** a na szerokich przestrzeniach Szwecji środkowej i południowej **musiano zastanowić ruch kolei elektrycznych.**

Szkody wyrządzone w tym czasie przez angielskie balony na uwięzi oceniono na przeszło miljon koron szwedzkich. Na całą tylko Szwecję zapędzonych zostało

przeszło 130 balonów na uwięzi

tak, że ogólna cyfra zerwanych wówczas angielskich balonów tego typu doszła prawdopodobnie do 300, jeżeli się doliczy balony zaobserwowane nad Danją, Norwegją i Finlandją, oraz balony stracone do morza.

Z końcem ubiegłego tygodnia wiał nad Anglją i Morzem Północnem **gwałtowny wiatr południowo-zachodni**, który w ciągu nocy przybrał **rozmiary burzy.** Koło duńskich wybrzeży zachodnich stwierdzono wówczas już w nocy ponownie wielką ilość zapędzonych wichurą angielskich balonów na uwięzi, z których większa część

spadła do morza i zatonęła.

Inne zostały zapędzone nad Danję. Znaleziono takie balony w wielu miejscach w Jutlandji. Znaczną ilość z nich zestrzelono.

Balony te wyrządziły ponownie **znaczne szkody przedewszystkiem w przewodach elektrycznych dalekiego przestrzennych.** — Dziesiątki innych balonów zapędzonych zostało dalej na wschód, a pierwszych takich angielskich nieproszonych gości zaobserwowano już koło zachodniego i południowo-zachodniego wybrzeża Szwecji. Niezwłocznie zaalarmowano szwedzkie placówki bezpieczeństwa, celem podjęcia wszelkich kroków, aby zapobiec powtórzeniu się szkód w takich rozmiarach jak to miało miejsce przed czternastu dniami.

Wojna w Chinach.



W wojnie chińsko-japońskiej bierze udział po stronie japońskiej pewna ilość żołnierzy chińskich, którzy nie zgadzają się z kierunkiem narodowego rządu Czang-Kai-Szeka. Zdjęcie nasze przedstawia grupę ochotników chińskich, walczących po stronie japońskiej przeciwko wojskom Czang-Kai-Szeka.

Japoński minister marynarki.



Jednym z najbardziej wpływowych ludzi w nowym gabinecie japońskim jest minister marynarki Koshiro Oikawa, którego przedstawia nasze zdjęcie.

Król Leopold belgijski otrzymał Krzyż Legji Honorowej.

(§) **Vichy**, 10 października. **Rząd francuski postanowił ponownie udzielić królowi Leopoldowi belgijskiemu wielki Krzyż Legji Honorowej.**

Jak wiadomo, rząd Reynauda ogłosił odebranie królowi Leopoldowi tego odznaczenia.

Wizyta włoskiego ministra dewiz w Berlinie.

(=) **Rzym**, 10 października. We środę wieczorem wyjeżdża z Rzymu włoski minister dewiz Riccardi, który udaje się do Berlina na tygodniowy pobyt, przyczem odbędzie on z ministrem gospodarstwa Rzeszy Funkiem szereg rozmów, pozostających w związku z gospodarczą reorganizacją Europy.

Zamknięcie konsulatu francuskiego w Kenji.

(=) **Berno**, 10 października. **Władze brytyjskie na terenie Kenji zamknęły lokal francuskiego konsulatu w Nairobi, stołecznem mieście Kenji.**

Narazie brak szczegółów, niemniej jednak stwierdzić należy mnożące się wypadki nieprzyjaźni Anglików, zwrócone przeciw swemu b. sprzymierzeńcowi.

Foto-telegraficzne połączenie Moskwy ze Lwowem.

(§) **Moskwa**, 10 październdzernika. Komisarjat poczt Związku Sowietów wydał zarządzenie w sprawie podjęcia bezpośredniego połączenia foto-telegraficznego między Moskwą i Lwowem. Uruchomienie połączenia na tym odcinku nastąpiło w dniu 1 października br.

Anglja ponownie otwiera drogę przez Burmę.

(§) **Tokio**, 10 października. **Ambasador angielski zakomunikował we wtorek ministrowi spraw zagr. Matsuoka, że z dniem 18 października ponownie otwiera komunikację na szosie przez Burmę.**

Została stworzona zupełnie nowa sytuacja

stwierdza dziennik japoński „Jomiuri Szimbun“.

(=) **Tokio**, 10 października. **W związku z ponownem otwarciem szosy przez Burmę, „Jomiuri Szimbun“ pisze, że w ten sposób została stworzona zupełnie nowa sytuacja, ponieważ otwarcie tej szosy jest równoznaczne z wmieszaniem się do konfliktu chińskiego.**

Stanowi to **wyzwanie pod adresem Japonji**, która stara się o stworzenie zadawalającego obszaru życiowego na Dalekim Wschodzie. Z chwilą otwarcia szosy w Burmie, **w stosunkach Japonji do Anglji i Ameryki nastąpił nowy okres.**

Od chwili wybuchu wojny europejskiej, materjały wojenne dostarczane Czungkingowi przez szosę burmańską, były głównie pochodzenia amerykańskiego. Z tego także powodu Stany Zjednoczone **wywierały nacisk na Anglję w sprawie ponownego otwarcia tej szosy.**

Z drugiej strony Anglja od samego początku zachowywała się nielojalnie i przed upływem roku przyrzekła zamknięcie drogi dla dostaw przez Hong-Kong, podczas kiedy w rzeczywistości jeszcze dzisiaj idą dostawy przez Hong-Kong do Czungkingu.

Zbliżony do ministerstwa spraw zagranicznych "Japan Times" podkreśla, **że krok angielski należy uważać jako nieomylną oznakę wspólnego frontu angielsko-amerykańskiego przeciwko Japonji.**

Droga przez Burmę, która składa się w Burmie linji kolejowej, a na terytorjum chińskiem z autostrady, może — według doniesienia tegoż dziennika — przewieźć miesięcznie ograniczoną ilość transportów, do wysokości 10.000 ton w razie zmobilizowania 100 samochodów ciężarowych dziennie.

Minister spraw zagranicznych Japonji stwierdził w swej ostatniej mowie, że **ponowne otwarcie drogi przez Burmę równoznaczne jest z ujawnieniem planów angielskiej polityki wobec Japonji po zawarciu Paktu Trzech.**

Głosy prasy tokijskiej o otwarciu przez Anglików drogi do Burmy.

(§) **Tokio**, 10 października. **Oficjalne zawiadomienie kół angielskich o ponownem otwarciu drogi do Burmy, określane jest w kołach politycznych oraz przez prasę, jako rzecz, która nikogo nie zaskoczyła.**

Dzienniki poranne w komentarzach podkreślają, że krok podjęty przez Anglików był dawno oczekiwany, oraz że Japonja była odpowiednio przygotowana do reakcji. Ze zdecydowanego tonu prasy wysnuć należy wnioski, że **Stany Zjednoczone były główną sprężyną tej akcji angielsko-amerykańskiej.**

„Tokio Asahi Szimbun“ określa fakt otwarcia drogi do Burmy jako **„angielsko-amerykańską ofensywę“, zwróconą przeciw Japonji**, oraz jako „pierwszy strzał w Pakt Trzech Mocarstw“. Ponieważ niezmienny kurs polityki japońskiej został potwierdzony podpisaniem Paktu Trzech Mocarstw, nie można dopatrywać się w zarządzeniu brytyjskiem niczego szczególnego. Japonja będzie nieomylnie kroczyć swą drogą.

Japonja posiada zapasy żelaza i złota.

Oświadczenie prezydenta japońskiego urzędu planowania.

(§) **Tokio**, 10 października. **W przemówieniu wygłoszonem do japońskich gubernatorów stwierdził prezydent urzędu planowania rządu japońskiego Hoshino, że Japonja już dawniej czyniła systematycznie zapasy materjałów, w szczególności zaś materjałów wojennych, których posiada poważne zapasy, aby w wypadku zerwania stosunków handlowych ze Stanami Zjednoczonemi i Anglją, oraz posiadłościami zamorskiemi tych państw, nie znaleźć się w przykrej sytuacji.**

Japonja, Mandżukuo i Chiny posiadają dostateczne zapasy surowców, potrzebnych do produkcji żelaza i stali; niema zatem najmniejszych powodów do zaniepokojenia.

Co się tyczy dostawy ropy, to rząd podjął wszystko, aby zapewnić sobie należyte funkcjonowanie dostaw. Gospodarka prywatna będzie w stanie otrzymać takie zapasy, które są konieczne. W każdym bądź razie uważać należy za wskazane **prowadzenie kontroli rozdziału i zużycia.** Ropa dla celów wojskowych została należycie zabezpieczona i nie należy obecnie spodziewać się, iż zajdą jakiekolwiek trudności.

Zakaz przywozu towarów luksusowych do Mandżukuo.

(§) **Pekin**, 10 października. Rząd mandżurski nosi się z projektem zmiany ustawy handlowej w ten sposób, że wprowadzi on zakaz przywozu wszelkiego rodzaju przedmiotów, które mogą być uważane za artykuły luksusowe. Niektóre artykuły luksusowe mają być objęte zakazem produkcji i sprzedaży w granicach kraju.

Stany Zjednoczone wstrzymały dostawę samolotów do Syjamu.

(§) **Berno**, 10 października. **Jak z Nowego Jorku donosi agencja Havasa, na rozkaz rządu Stanów Zjednoczonych zatrzymano wszystkie okręty, które zawinęły do portu Manilla na Filipinach z ładunkiem samolotów, nabytych przez rząd syjamski w Stanach Zjednoczonych i mających być przewiezione do Bangkoku.**

Przed kilku dniami zapowiedziały dzienniki amerykańskie, że wobec ścisłej współpracy między Japonją i Syjamem, Stany Zjednoczone nie będą dostarczały samolotów rządowi syjamskiemu.

Żydzi opuszczają Szwajcarję.

Kierunek podróży — San Domingo.

(=) **Berno**, 10 października. **W najbliższych dniach opuści Szwajcarję 60 żydów, przebywających obecnie w jednym z obozów, którzy przez Portugalję odpłyną do San Domingo.**

Przed kilku dniami opuściło Szwajcarję 50 emigrantów żydowskich, którzy udali się w tym samym kierunku.

Pierwsza antyżydowska ustawa w Bułgarji.

(§) **Sofja**, 10 października. **Bułgarska Rada ministrów w czasie wielogodzinnych narad, które przeciągnęły się aż do godzin popołudniowych na wtorek, uchwaliła projekt ustawy w sprawie ochrony narodu.** Ustawa ta, wymagająca jeszcze zatwierdzenia przez Sobranje, zawiera następujące 3 ważne punkty:

1) **Rozwiązanie i zakaz wszystkich tajnych i obcych organizacyj w kraju.**

2) **Ograniczenie praw obywateli pochodzenia żydowskiego.**

3) **Zarządzenia przeciw propagandzie, szkodzącej państwu i narodowi.** Na specjalną uwagę zasługuje przedewszystkiem punkt 2, gdyż stanowi on po raz pierwszy w historji Bułgarji postanowienie ustawowe, skierowane przeciwko żydom.

Włochy nie prowadzą wojny przeciwko Egiptowi.

(=) **Rzym**, 10 października. Pewien żołnierz armji egipskiej, który znalazł się wśród jeńców, wziętych do niewoli koło Sidi Barani, został — jak donosi „Messaggero“ — **wypuszczony na wolność przez naczelną komendę armji włoskiej.**

Żołnierz oświadczył, że został odkomenderowany przez swego dowódcę do Marsa Matruk w sprawach prowiantowych. W drodze powrotnej zabłądził on, nie brał jednak udziału w żadnych działaniach wojennych i nie jest na żołdzie angielskim. **Żołnierz egipski nie został potraktowany przez Włochów jako jeniec wojenny i został natychmiast wypuszczony na wolność.**

Dziennikarz amerykański wydalony z Włoch.

(=) **Rzym**, 10 października. **Herbert Mattews, korespondent rzymski amerykańskiego dziennika „New York Times“ otrzymał od rządu włoskiego nakaz opuszczenia Włoch.**

W sposób nieodpowiedzialny wywoływał on wśród czytelników amerykańskich wrażenie, jakoby mocarstwa osi zamierzały wtrącać się do wewnętrznych stosunków Stanów Zjednoczonych.

Trudności ewakuacyjne w Kairze

(=) **Ateny**, 10 października. **Według wiadomości nadeszłych z Aleksandrji, — podjęte przed kilku dniami ewakuacja miasta Kairo postępuje stale naprzód.**

Na łamach wszystkich dzienników egipskich ukazały się odezwy do właścicieli samochodów i innych pojazdów, by je oddawali do dyspozycji z uwagi na trudności ewakuacyjne, oraz niemożność należytego zaopatrzenia ewakuowanych w żywność. **Mówi się o mającej nastąpić rekwizycji wszystkich samochodów.** Wszystkie zapasy konserw w Kairze i Aleksandrji zostały zupełnie nieoczekiwanie zarekwirowane. Na głównych szosach wypadowych rozgrywają się często niesamowite sceny.

I tak w niedzielę w pobliżu klasztoru Makarius doszło do sprzeczki między kilku Arabami i podoficerem wojsk angielskich, w czasie której tenże zastrzelił Araba, ponieważ tenże nie chciał oddać swego wozu, na którym znajdował się cały jego dobytek i aczkolwiek wóz nie przedstawiał wielkiej wartości.

Nieprzerwane ataki odwetowe w ciągu 24 godzin na stolicę Anglji.

Wielkie szkody w dokach. Łódź podwodna zatopiła dwa okręty handlowe.

Berlin, 11 października. **Naczelna komenda armji niemieckiej komunikuje:**

Od wczesnego ranka aż do zapadnięcia zmroku posuwały się nieprzerwane ataki odwetowe lekkich i ciężkich samolotów bojowych na stolicę brytyjską. Bezpośrednio potem nastąpiły nocne ataki ciężkich samolotów bojowych, która trwały aż do godzin porannych dnia 10 października.

Najcięższe szkody wyrządzone zostały w dokach w łuku Tamizy. Obszerne zniszczenia spowodowały wybuchy bomb także i w urządzeniach kolejowych i torach w śródmieściu. Podczas nocy zaobserwowano liczne rozległe wielkie pożary.

Pojedyńcze samoloty bojowe zaatakowały na południu skutecznie bombami ciężkiego i największego kalibru urządzenia portowe, obozy wojskowe, urządzenia kolejowe i zakłady zbrojeniowe. W Anglji południowej i środkowej obrzuciły kilka lotnisk bombami. W St. Eval, Pernhose i St. Merryn udało się przez celne trafienie zniszczyć hangary i koszary oraz samoloty, stojące na ziemi.

W porcie Cardiff trafienia bombowe wywołały wielkie wybuchy i następujące po nich wielkie pożary.

Na morzu trafiony został kilkoma bombami w środkowej części okręt handlowy, pojemności 4.000 ton. Pozostał on na miejscu, silnie przechylony, w płomieniach.

Jedna z łodzi podwodnych zatopiła dwa uzbrojone nieprzyjacielskie okręty handlowe łącznej pojemności 7.000 ton.

W Niemczech zachodnich i na obszarach okupowanych szkody wyrządzone przez nocne zrzucenie nieprzyjacielskich bomb zostały szybko usunięte. Kilka domów mieszkalnych zostało zniszczonych, zagroda wieśniacza spaliła się doszczętnie.

Nieprzyjaciel stracił wczoraj 10 samolotów, z czego jeden przez artylerję przeciwlotniczą. Cztery samoloty niemieckie zaginęły. (p.)

Bombardowanie portu, składów i okrętów w Adenie.

Rzym, 11 października. Włoski komunikat wojskowy z czwartku brzmi następująco: Główna kwatera armji włoskiej komunikuje:

W Afryce północnej nieprzyjacielscy lotnicy obrzucili bombami Tobruk, przyczem, poza lekką szkodą materjalową, jest trzech zabitych i 6 rannych. **Jeden nieprzyjacielski samolot został zestrzelony przez artylerję przeciwlotniczą marynarki.**

W **Afryce wschodniej włoskie oddziały zaskoczyły i przepędziły nieprzyjacielskie siły w Mar Degio (Kenya).** Jedna z włoskich formacyj lotniczych dokonała nalotu na Colobati (na południowy zachód od Wajir) i ostrzelała w niskim locie nieprzyjacielski obóz. Dalsza formacja **bombardowała urządzenia portowe i domy składowe w Adenie, jak również okręty, znajdujące się w porcie.**

Nieprzyjacielscy lotnicy zrzucili bomby na Cheren, Buna, de Camere, Sura i Mai Edaga, nie powodując strat ani ofiar, podczas jednego nalotu na Assab jest dwóch zabitych i kilku rannych wśród Włochów i tubylców. (p)

Mussolini na wizytacji II korpusu armji włoskiej.

(=) **Rzym**, 10 października. **Mussolini przybył we środę do Gorycji, gdzie wziął udział w paradzie XI. korpusu armji.**

W godzinach południowych Mussolini, żywiołowo witany przez ludność wiejską, przybył do Lipizza, gdzie wraz z księciem następcą tronu i sztabem generalnym wziął udział w ćwiczeniach batalionu piechoty, który miał za zadanie zdobycie silnie umocnionych pozycyj.

Rezerwy armji włoskiej gotowe do akcji.

(=) **Medjolan**, 10 października. W związku z inspekcją armji padańskiej, dokonaną ostatnio przez Mussoliniego — pisze „Regime Fascista“ — iż zagranicą powinni wszyscy wiedzieć, **że poza armjami, znajdującemi się na granicy zachodniej, w strefie zawieszenia broni, w Albanji, względnie Libji, w dolinie rzeki Pad zebrane są olbrzymie rezerwy, które każdej chwili mogą być rzucone na nowy, względnie już istniejący teren wojny.**

Nieznany samolot nad Gibraltarem.

(§) **Madryt**, 10 października. **Od strony Morza Śródziemnego wynurzył się obcy samolot, który nadleciał nad Gibraltar, nie zrzucając bomb. Baterja artylerji przeciwlotniczej otworzyła ogień, który był bezskuteczny.**

Przedłużenie służby wojskowej we Francji.

(=) **Genewa**, 10 października. **Według oficjalnego komunikatu francuskiego ministerstwa wojny, rocznik 1938, który stanowi większą część dzisiejszej armji francuskiej i który po demobilizacji oraz w drodze normalnej powinienby być zwolnionym w październiku br. zostanie zatrzymany pod bronią jeszcze przez pewien okres czasu, zanim nie zostanie uzupełniony przez taką samą cyfrę ochotników.**

Miarodajne koła francuskie uzasadniają to zarządzenie m. in. tem, że **rząd chce uniknąć powiększania w znacznym stopniu panującego obecnie we Francji bezrobocia** przez równoczesne zwolnienie jednego całego kontyngentu rocznego.

Ponadto ministerstwo wojny komunikuje, że za dodatkowy okres służby wojskowej będzie podwyższony żołd.

Autostrada Kowno—Wilno.

(§) **Kowno**, 10 października. **Budowa autostrady Kowno—Wilno jest w pełnym toku.** Już dawniej po nawiązaniu stosunków dyplomatycznych z Polską, projektowane było połączenie między obu miastami. Autostrada będzie posiadała 18 m szerokości i będzie składała się z dwóch jezdni, przedzielonych trawnikiem, szerokości 8 m. Ponieważ przeznaczona będzie ona wyłącznie dla samochodowej komunikacji, a ruch wozów konnych będzie na niej zabroniony, autostrada omijać będzie o ile możności skrzyżowania z linjami kolejowemi, szosami, gościńcami i większemi miejscowościami, które mogłyby tylko utrudnić szybkość jazdy.

Najmniejszy promień krzywizn z tych samych względów będzie wynosił co najmniej 1.000 m, maksymalne wzniesienie tylko 4%. Koło Kowna autostrada kierować się będzie po wyjściu z miasta z prospektu Savanoriu w stronę Palemone, koło tej miejscowości skrzyżuje się z linją kolejową i obejdzie od północy Rumszyszki, gdzie urządzony będzie przystanek. Również od północy autostrada ominie Ziezmariari, dalej przebiegać będzie przez miejscowości Krunois i Kajszadoris.

Projekt litewski przewidywał budowę autostrady tylko do dawnej linji administracyjnej. Okazało się jednak, że odcinek zbudowany przez Polaków od miasta Wilna aż do linji administracyjnej, posiada zaledwie 12 m szerokości i jezdnię zaledwie 5 m szerokości i prowadzi przez ludne miejscowości, co przeszkadza w rozwijaniu większej szybkości jazdy. Wobec tego szosę tę przebudowuje się od dawnej linji administracyjnej.

Autostrada przekracza Wilję koło Landwarowa... Ladesai i wkracza do Wilna od strony północnej koło Szeszkin. Nad autostradą, która posiada długości 80 km pracuje obecnie około 3.000 robotników i około 500 zaprzęgów.

Australja - egzotyczny kraj.

Kraków, w październikn.

Piata część świata została poznana i opisana przez naukowców dopiero właściwie w początkach XIX-go wieku a nawet później. Położona daleko od wszystkich lądów, odmienna od nich i niezwykle trudna do zbadania, **uchodziła Australja przez długie lata za tajemniczy kraj,** którego eksploatacja natrafiała ciągle na trudności. Wielkie zasługi w zbadaniu tej części świata, w opisaniu jej w sposób naukowy, w końcu w odkryciu jej bogactw, przypisać należy Polakowi Edmundowi hr. Strzeleckiemu. W 1831 r. podążył Strzelecki **na zachód, a później do Ameryki.** Bardzo przedsiębiorczy, szukający przygód, podążył on z małą ekspedycją do zupełnie nieznanego wtedy kraju Australji, i tam przebywał przez kilka lat. Za wielkie zasługi otrzymał on w latach czterdziestych ubiegłego stulecia różne przywileje i **odznaczenia od angielskiej królowej Wiktorji,** a m. in. prawo pobierania pewnej części dochodu płynącego z eksploatacji kopalni złota w Australji. Gdyby nie to, że lekceważył sobie dobra doczesne i nie dbał o dochody, **byłby się stał jednym z najbogatszych ludzi Europy.** Ale i tak, bez specjalnych starań był człowiekiem niezwykle bogatym, posiadając w Anglji liczne domy, folwarki, place itd. Niestety cały ten olbrzymi majątek przepadł dla jego rodziny, z powodu nieuczciwości jego sekretarza, który — starego i znękanego życiem człowieka omotał do tego stopnia, że udało mu się wyłudzić od niego odpowiednio korzystny dla siebie napisany testament.

Ale od czasu Strzeleckiego

coraz to więcej uczonych interesowało się Australją,

to też dzisiaj posiadamy o niej dokładne wiadomości. Jest to naprawdę ciekawy i egzotyczny kraj tak pod względem fauny jak flory, pod względem klimatu i budowy geologicznej. **Australja wykazuje formy życia, jakich nie znajdziemy w żadnym innym kraju.** Polega to na tem, że od mniej więcej 30 miljonów lat jest ona odseparowana od reszty świata, to też wyrobiły się tam odrębne typy zwierząt czy też roślin.

Kontynent Australji wynosi mniej więcej trzy czwarte kontynentu Europy.

Jest to wyżyna kotlinowata, niewiele tylko urozmaicona wyższemi wzniesieniami. Główne pasmo górskie, zwane tam Alpami Australskiemi, ciągnie się na południowym wschodzie. Najwyższym punktem tych gór jest góra Kościuszki nazwana tak przez Strzeleckiego, wysokości 2241 m. **Australja posiada klimat tropikalny, lub subtropikalny, przypominający klimat Sycylji czy Algieru.** Wielkim mankamentem klimatu Australji jest brak większych rzek. Większość ich nie dopływa do morza i w drodze między źródłem a oceanem gubi się w bagnach lub w piaskach. Natomiast są tam **duże jeziora,** jak np. jezioro Eyre, o powierzchni 10 000 km. kw. Jezioro to jest wybitnie słone, jak zresztą wiele innych jezior w Australji. **Powierzchnia ich pokryta jest grubą warstwą soli.** Jeszcze większem jeziorem jest jezioro Torrensa o długości 200 km. Największą rzeką Australji jest Murray, wypływający z północno-zachodnich stoków Alp australskich i zwany z powodu swej wielkości olbrzymiego dorzecza, które obejmuje 900 tysięcy km. Nilem australskim. **Murray jest żeglowną rzeką i posiada też duże znaczenie jako nawadniająca okolicę podobnie jak to czyni Nil w Egipcie.**

Zupełnie specyficzny charakter posiada świat roślinny w Australji. Większość roślin australijskich należy do gatunków, które zdołają przetrwać długie posuchy, a którym równocześnie nie szkodzą gwałtowne deszcze. **Przewagę stanowią tutaj drzewa i krzewy w przeciwieństwie do innych tropikalnych obszarów, gdzie góruje dżungla o bujnem podszyciu.** Lasy australskie nie posiadają charakteru puszczy tropikalnej i nie są gęste. W Australji **rośnie wiele gatunków krzewów i roślin nieznanych na innych kontynentach.** Bardzo charakterystyczne są tutaj eukaliptusy, spotykane również we Włoszech i w Afryce.

Eukaliptus olbrzymi jest jednym z najwyższych drzew świata.

Dochodzi on nieraz do 160 m. wysokości, przewyższa więc wieżę kościoła Marjackiego. Sam pień nierozgałęziony wyrasta zazwyczaj do wysokości 60 m. co nadaje lasom australskim specjalny charakter. **W Australji i w Tasmanji rośnie około 160 gatunków eukaliptusu.** Drugiem drzewem charakterystycznem dla tego kraju jest **akacja, występująca tutaj w około 300 odmianach.** Najpierwotniejszą rośliną jest w Australji rzewnia, czyli kazuaryna, należy ona do roślin dwulistnych.

Fauna australska również odznacza się oryginalnością,

gdyż niektórych zwierząt nie spotykamy nigdzie indziej, prócz Australji. Zwłaszcza ssaki tworzą formę zupełnie nieznaną. **Typowem stworzeniem dla Australji jest pies „dingo“,** dawny towarzysz tubylców oswojony, z któremi przybył prawdopodobnie drogą morską z Azji. Obecnie zdziczały jest jedynym drapieżnikiem. Charakterystycznemi też ssakami są t. zw. **torbacze i stekowce.** W innych częściach świata dawno już wyginęły. Najbardziej znanemi przedstawicielami torbaczy są kangury, u których samiczka

posiada na brzuchu torbę ze skóry, w której nosi swoje małe.

Kangury posiadają niezwykłą siłę i rozwijają olbrzymią szybkość. Uciekając posługują się silnym ogonem jako „odskocznią“. Kiedyś były kangury zwierzętami żyjącemi na drzewach i poruszały się podobnie, jak nasze wiewiórki. Ze zmianą jednak klimatu i pożywienia zostały zmuszone do przeniesienia się na ziemię. Zachowały jednak postawę stojącą i zdolność posługiwania się ogonem. Są to **zwierzęta bardzo płochliwe, które przy byle jakim szmerze uciekają w popłochu.** Skórki ich są wysoko cenione przez tubylców, a nawet poluje się na nie, by eksportować je do Europy. Największe gatunki kangurów dochodzą do trzech metrów długości, a wogóle istnieje dwadzieścia kilka gatunków tego zwierzęcia. Z innych torbaczy należy wymienić „wombata“, podobnego nieco do gryzoni, a zwłaszcza świstaków.

Najbardziej charakterystycznem i **znanem zwierzęciem Australji jest t. zw. „koala“,** którego zresztą można rzadko tylko spotkać w ogrodach zoologicznych, gdyż trudno się aklimatyzuje. Zwany jest on też „niedźwiedziem workowatym“. Jest to niezwykle niezgrabne i humorystycznie wyglądające stworzenie, które zresztą odznacza się wielką łagodnością. „Koala“ żywi się liśćmi, których w Australji jest poddostatkiem. Prześladowany jest przez tubylców dla swojego smacznego mięsa, a przez ludzi białych dla futerka, to też niedawno temu był koala już na wymarciu i dopiero specjalne przepisy władz australskich uchroniły go przed zupełnem wytępieniem.

W świecie ptaków na specjalną uwagę zasługuje **„kazuar“, przypominający strusia z oryginalnym „hełmem“ na głowie,** podobnym do koguciego grzebienia. Duży ten ptak dochodzi do blisko 2 m. Ciekawym jest również czarny łabędź, którego wizerunek nieraz widzimy na znaczkach australskich. **Najpiękniejsze jednak ptaki Australji to wspaniałe „lirogony“,** duże ptaki, posiadające niezwykle barwne pióra i ogon w kształcie liry. Ptaki te, które są bardzo płochliwe, posiadają dużą zdolność naśladowania wszelkiego rodzaju głosów. Pod względem zwyczajów ciekawemi są t. zw. „altanniki“, zwane tak z tego powodu, że samiec buduje swój dom z gałązek w postaci sklepionych korytarzy. Korytarze te ozdobione są kwiatami, kamyczkami, lub muszelkami.



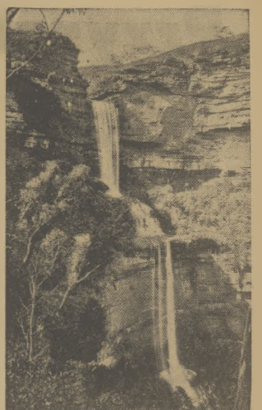
Widok Sydney z lotu ptaka



Typy dzikich mieszkańców północnej Australji



Sydney — drapacze chmur



Wodospad potrójny w górach Błękitnych w Australji południowej

Obecnie jest Australja krajem wybitnie hodowlanym.

Już Paweł Edmund Strzelecki zaprowadził liczne hodowle bydła, które po dziś dzień stanowią wielkie bogactwo tego kraju. Żyją tam ogromne stada owiec, oraz setki tysięcy dzikich królików.

Swego czasu, lat temu zgórą 40, stały się te króliki istną plagą Australji,

gdyż niszczyły zbiory, podgryzały wszelkie drzewa owocowe, ryły w ogrodach itd. Wtedy to ogłosił rząd autralski, że ten, kto wymyśli odpowiedni środek na wytępienie tych złośliwych stworzeń, otrzyma wielką nagrodę pieniężną. Zastosowano wtedy rodzaj cholery króliczej, która dała odpowiednie rezultaty. Od tego czasu postępują farmerzy australscy bardzo ostrożnie z królikami, aby się one nie rozeszły po kraju i znowu nie stały plagą.

Jakkolwiek Austrlja posiada dzisiaj **dużo wielkich miast,** urządzonych zupełnie po europejsku, a stylem dominującym w tych miastach jest angielski gotyk — to charakter tego kraju jest raczej rolniczy i hodowlany, temwięcej, że olbrzymie przestrzenie jego są zupełnie nie zamieszkałe.

Australja nie miała w ścisłem tego słowa znaczeniu historji; brak tam wszelkiego rodzaju wewnętrznych wojen, przewrotów itd. Ludność pierwotna zmalała w ostatnich czasach do kilkudziesięciu tysięcy, a nowa, napływowa, to Anglicy ze wszystkich stron Imperjum, którzy kolonizują ten kraj. Może zresztą posiadała przed wiekami Australja swoją własną historję i przechodziła te same zmiany i przeżycia co inne części świata, ale **dotychczas nie odnaleziono po tem wszystkiem śladów.** Może dawna kultura Australji przeszła te same koleje, co kultura dawnych Azteków, która dziś raz po raz tylko zostaje wydobyta przez uczonych z pod gruzów i z zapomnienia.

X. Z.

KOMPROMITUJĄCA DEPESZA.

Jeden z zapalonych szachistów w Rzymie rozgrywał partje szachów listownie z jednym ze swoich przyjaciół z Florencji. Pewnego dnia, nie wiedząc, jak rozwiązać trudny problem szachowy, zwrócił się do obecnego wówczas we Włoszech sławnego szachisty, mistrza Capablanca i objaśniając mu sytuację partji na szachownicy, prosił o telgraficzną odpowiedź i radę, jak ma dalej grać.

Oczekiwana odpowiedź nie nadeszła, natomiast odezwał się dzwonek u drzwi i zjawił się jakiś pan.

— Jestem dyrektorem policji, czy pan jest Ferdynandem X?

— Tak, a czego pan sobie życzy?

— Nadeszła właśnie pod pańskim adresem depesza, kompromitująca pana w najwyższym stopniu. Niech pan przeczyta i wytłumaczy się. Przy tych słowach podał mu telegram następującej treści:

— Przy pomocy wieży uwięzić królową, potem zaatakować króla swoim czarnym koniem. Nie obawiać się niczego. Obrona jest silna. — Capablanca.

Łatwo sobie wyobrazić wesołość, jaka nastąpiła po wyjaśnieniu tego komicznego nieporozumienia.

Przyszłość Singapuru.

Warszawa, w październiku.

(pwp) Japoński prezydent ministrów książę Konoye oświadczył w tych dniach, że Japonja stoi wobec niesłychanie trudnych problemów, jakie mogą być wywołane przez wojnę angielską i ewentualne komplikacje na Pacyfiku. **Wygaśnięcie umowy między Australją a Stanami Zjednoczonemi może dać powód do poważnego zaniepokojenia.** Stany Zjednoczone mają jakoby zamiar zdobycia hegemonji na Oceanie Spokojnym, czegoby jednak Japonja nie mogła ścierpieć, zwłaszcza gdyby Ameryka zamierzała objąć dziedzictwo Anglji w Singapur i zechciała je wydzierżawić. **Wkroczenie Japończyków do Indochin i przyjazd specjalnej komisji syjamskiej do Tokio, w której biorą udział przedstawiciele armji, marynarki i floty powietrznej, są to fakty podkreślające znaczenie enuncjacji księcia Konoye.**

Singapur tworzy stalową kończynę półwyspu Malajskiego, a zarazem granicę o olbrzymiem znaczeniu politycznem między dwoma oceanami: Oceanem Spokojnym i Oceanem Indyjskim. Razem z cieśniną Malakką

Singapur panuje nad morskim przesmykiem,

przez który przewija się jeden z najważniejszych szlaków okrętowych na świecie. **Potęga kluczowa tego punktu jest nieporównana.** Wartość Singapuru wzrosła jeszcze bardziej, odkąd zachwiało się stanowisko mocarstwowe Wielkiej Brytanji na Dalekim Wschodzie. **Anglja musiała się zdecydować na „honorowy odwrót" z Szankghaju i Hong-Kongu.** Nie chce jednak oddać tego filaru swej władzy nad światem, tej bramy do Oceanu Indyjskiego, a przedewszystkiem nie chce, by Singapur dostał się w ręce potęgi japońskiej.

Z wiosną 1939 r. zeszło się w Singapur 50 brytyjskich i francuskich strategów dla obrad przy zielonym stoliku. Szczegóły tych obrad pozostały jednak tajemnicą. Komunikat urzędowy doniósł tylko krótko, **że w razie wybuchu wojny, Sir Percy Noble obejmie jednolitą komendę nad wojskami angielskiemi i francuskiemi na Dalekim Wschodzie,** podobnie jak generał Gamelin wspólną komendę w Europie. Dalej stanowiska strategiczne morskie Singapuru miały być w tym kierunku umocnione, by

Singapur mógł być rozbudowany jako baza wypadowa dla wszystkich operacyj militarnych na Dalekim Wschodzie.

Także manewry koło Singapur, w których wzięło udział 27 okrętów linjowych, dalej eskadra indyjska pod dowództwem admirała Fitzherberta, eskadra powietrzna, składająca się ze 100 bombowców i 48 indyjskich statków powietrznych — miały udowodnić, że **Singapur może w danym wypadku zamknąć drogę Japonji.**

W tych manewrach wzięło po raz pierwszy udział 45 dział o 20-metrowych lufach, wyrzucających pociski na 50 kilometrów, a którym podobno żadne pancerze oprzeć się nie mogą.

Baterje znajdują się na wyspach otaczających Singapur.

Dla mieszkańców miasta są one niewidoczne. To miasto portowe Wschodu leży na wyspie 50 km długiej, a 19 szerokiej, będącej przedłużeniem niejako półwyspu malajskiego. Nie widać tam żadnych urządzeń wojskowych, gdyż główne porty znajdują się daleko poza miastem, koło Changhi i na wąskim szlaku z Jahore. Jeszcze parę lat temu były na tych miejscach nieprzebyte dżungle, a trujące bagniska pokrywały okolicę. Tereny te osuszono kosztem życia wielu ludzi, tubylców, na których Anglji nie zależy, i dziś jest tam wszystko opancerzone żelazem i betonem. **W wielkich manewrach pod Singapur ubiegłego roku wzięły udział także trzy okręty wojenne amerykańskie,** których obecność tam wzbudziła w Tokio bardzo niemiłe wrażenie, gdyż już wtedy powstała obawa dalszego wdzierania się Stanów Zjednoczonych na Pacyfik.

Stany Zjednoczone trzymają swoją rękę, jak dawniej, tak i teraz na Filipinach, zamykających od wschodu morze południowo-chińskie. Nawet jeżeli plan rozbudowy wyspy Marjańskiej Guan na bazę morską i dla łodzi podwodnych zostawiono w Kongresie, to i tak **amerykańskie punkty strategiczne, które rozciągają się od Alent i Hawaj aż do Morza Południowego — są bronią w rękach ewentualnego wroga Japonji. Jest więc zrozumiałe, że Japonja chce się bronić przeciw dalszemu postępowi Stanów Zjednoczonych i przeciw grożącemu jej okrążeniu.**

Problem „Singapuru" dotyczy jednak także i Syjamu, który tylko wąskiem międzymorzem Kra oddzielony jest od kolonji brytyjskiej.

Na granicy Syjamu krzyżują się intrygi wielkich mocarstw,

zainteresowanych na Dalekim Wschodzie. Syjam posiada małą, ale dobrze wyposażoną armję o 300.000 ludzi, niedawno zmobilizowaną. Syjam unikał dotąd starannie wciągnięcia go do konfliktu daleko-wschodniego i kilkakrotnie podkreślał swoją neutralność. Ale wypadki mogą się tak potoczyć, że problem Singapuru może się zaostrzyć, a wówczas stanowisko Syjamu musiałoby ulec zmianie. Silnie uzbrojony Syjam mógłby zagrozić cieśninie morskiej Kra i przez to sparaliżować znaczenie Singapuru.

Często też rzucano pytanie, czy Syjam jest wrogiem Japonji.

Jakkolwiek napływ Chińczyków do Królestwa Syjamu jest bardzo znaczny i z pewnością 60 procent klasy panującej w Syjamie (Tai) ma w swych żyłach krew chińską, to jednak stosunki między Bankog a Tokio są bardzo serdeczne i zdaje się, że nie jest rzeczą wykluczoną, iż co do Singapuru zacieśnią się jeszcze bardziej. Przybycie degacji syjamskiej do Tokio zdaje się potwierdzać tę hipotezę.

Książę Konoye enuncjacji swej bliżej nie objaśnił. Umieszczenie kropki nad i pozostawił prasie i pozwolił jej wypowiedzieć się w tej mierze. **Japonja nie pozwoli się okrążyć i nie pozwoli się odciąć od dróg światowych, które prowadzą przez Ocean Indyjski i dlatego jej oczy zwrócone są bacznie na to, jak się rozwiną wypadki w Singapur.**

Widowisko ogni sztucznych w Londynie w r. 1909.

Wizja przyszłości — wspomnienia naocznego świadka.

(pwp) Lato 1909 r. Pracowałem w Londynie w Hotelu Claridge, w pobliżu Regenstreet i cyrku Piccadilly. W Niemczech odbywał podówczas Zeppelin pierwsze większe loty i w całym kraju panowała z tego powodu nieopisana radość. **We Frankfurcie nad Menem urządzona była „Ila" pierwsza międzynarodowa wystawa lotnicza.** Cały świat dowiadywał się ze zdumieniem o skutecznych lotach sędziwego hrabiego Zeppelina.

W Londynie zorganizowano podówczas wielką wystawę franko-brytyjską w White-City. **Entente cordiale rodziła się wówczas, a miłość Anglików do wszystkiego co francuskie, święciła triumfy.** Kiedy w lipcu owego roku Bleriot przeleciał nad Kanałem la Manche i wylądował na wybrzeżu angielskiem, upojenie było powszechne. Samolot Bleriota przyniesiono w triumfie do Londynu i wystawiono w domu towarowym Selfridge na Oxfordstreet. Olbrzymie masy ludzkie przeciągały w niekończących się ogonach przed tym samolotem, jak przed jakim cudem, podziwiając aparat, który zwyciężył kanał. Bleriot sam przyjmowany był oficjalnie, a na bankiecie, wydanym na jego cześć, święcono i utrwalono przyjaźń francusko-angielską.

Wkrótce jednak dały się słyszeć głosy inne, trzeźwiejsze, a uwagi sceptyczne zaczęły znajdować coraz więcej posłuch. Gdy mianowicie lot Bleriota witano z entuzjazmem, jako wyczyn człowieka, zaprzyjaźnionego narodu francuskiego, zaczęto z drugiej strony uważać ten lot jako przeciwieństwo do Niemiec, upojonych Zeppelinem i wszystkiem, co niemieckie.

Sukcesy Zeppelina w związku z przelotem Bleriota nie dały odtąd spokoju domowym strategikom, a nawet pewnym kołom rządowym. Obawa, że Zeppelin także i przez Kanał do Anglji dostać się może, zaczęła opanowywać umysły i trwoga napełniać czynniki oficjalne. Na rogach ulic zaczęły się pojawiać napisy tej treści: „Anglja już nie jest wyspą". „Zeppelin nad Berlinem", „Zeppelin w Szwajcarji", „Niebezpieczeństwo inwazji" itp.

Wystarczyło czytać te słowa, by pojąć, jak bardzo Anglja podwówczas była zaniepokojona.

Słowo „inwazja" lub „Anglja przestała być wyspą" powtarzano wszędzie, stało się przysłowiowem.

I tak pewnego dnia rozlepiono w całym Londynie ogromne afisze tej treści: „Inwazja, wielkie widowisko ogni sztucznych, codziennie wieczorem o godz. 8-mej w parku Chystal-Palace". A gdy o tem widowisku zaczęto opowiadać w Londynie cuda, postanowiłem, razem z młodym Belgiem, który pracował ze mną w kasie hotelowej, zobaczyć je na własne oczy. Pojechaliśmy omnibusem, kupiliśmy bilety wstępu i weszliśmy do ogromnego parku „Crystal-Palace".

Crystal-Palace była to olbrzymia budowla szklana (spaliła się przed kilku laty), pozostałość wystawy światowej w Londynie w lat 50-tych. Znaleźliśmy olbrzymią trybunę, już szczelnie zapełnioną przez publiczność. Gdyśmy się z trudem wdrapali na swoje miejsca, ujrzeliśmy przed sobą miły obraz: była to z kulis tetralnych zbudowana ulica miasteczka angielskiego z uliczkami bocznemi, domami itd. Po tych uliczkach odbywali swój spacer wieczorny (początek był oznaczony na godz. 8-mą) statyści, mężczyźni, kobiety i dzieci, mający przedstawiać mieszkańców miasteczka. Jedni spotykali znajomych, inni wychodzili dopiero z domów, szli do kościoła, w którym właśnie zaczęto dzwonić na nabożeństwo i w którym okna były rzęsiście oświetlone. Wjechał nawet mały cyrk i dał przedstawienie z udziałem akrobatów i błazna. Krótko mówiąc, było to życie małego angielskiego miasteczka, życie beztroskie i spokojne. W tem zabrzmiał sygnał na rogu.

Wtedy powychodziło z domów wielu młodych ludzi w nowych wówczas uniformach armji terytorjalnej,

świeżo powstałej — uszykowali się równo i sprawnie i wśród wiwatów publiczności poczęli się zajmować armatą, skierowaną prostopadle, coś jakby poprzedniczką dzisiejszego działa przeciwlotniczego. Działo to wjechało na widownię, skierowano je w górę i wystrzelono.

Tymczasem noc zapadła. Okna domów zajaśniały od świateł, dzwony w kościółku ozwały się znowu, ludzie powychodzili z niego i rozeszli się do domów. Ulice opustoszały. Tu i ówdzie jakaś parka miłosna przesunęła się jeszcze, aż ciemność zapanowała zupełna. Teraz zjawił się stróż nocny i wolnym krokiem przemierzał ulice. Światła pogasły, cisza zaległa miasteczko.

Publiczność czekała z zapartym oddechem.

Co się teraz stanie? Wypadki nie dały na siebie długo czekać. **Wtedy ukazał się nad miasteczkiem Zeppelin.** Stróż nocny udał doskonale przerażonego i zadął na trąbie na znak trwogi. **Tymczasem nadleciały ze wszystkich stron Zeppeliny i zaczęły rzucać bomby, na które odpowiadały zaraz strzały z ziemi.** W tym piekielnym hałasie powypadali z domów statyści. Balony rzucały bomby jedną po drugiej, a **rakiety sztuczne wystrzelały w górę.** Czerwony ogień bengalski dawał złudzenie pożaru, a gęsty dym podnosił to przerażające wrażenie grozy. Cała ta scena, której nikt co ją widział, nie zapomni nigdy — miała się stać w czasach obecnych... rzeczywistością!

Ale niespodzianka, jaka teraz nastąpiła, podnieciła wszystkich jeszcze bardziej. **To armja terytorjalna, która przed chwilą odbywała spokojnie ćwiczenia z armatą, wróciła z nią na widownię i poczęła z niej strzelać do Zeppelina,** gdy w tem naplynęła gondola jednego z Zeppelinów, z której wyskoczyli żołnierze i natychmiast przeszli do ataku przeciw żołnierzom terytorjalnym.

Mój towarzysz trącił mnie łokciem i szepnął: „Germanus" — **tak ich uniform naśladował uniform niemiecki.** Naturalnie byli to Anglicy. Natychmiast podjęli walkę, do której doszło, pozostrzelali Niemców i wzięli ich do niewoli. Radość i jubel na widowni nie miały granic. Oklaski, okrzyki, wiwaty.

Tymczasem ognie sztuczne pogasły i wtedy wniesiono portret króla —

portret nadnaturalnej wielkości, ustawiono go przed domami, w środku, a około niego zgromadzili się statyści, mieszczanie, żołnierze i jeńcy. Z kaplicy zaintonowano hymn narodowy, a rozentuzjazmowana publiczność odśpiewała go z nieopisanym zapałem. Ten szowinistyczny zapał nie miał granic.

Marszałek de Bonos uda się do Madrytu.

(=) **Rzym, 10 października. Jak urzędowe komunikują, w najbliższych dniach uda się marszałek de Bonos do Hiszpanji, celem wręczenia generałowi Franco orderu Anunciaty, nadanego mu przez króla i cesarza.**

Marszałkowi de Bonos towarzyszyć będzie specjalna delegacja, w skład której m. in. wejdzie generalny dyrektor ministerstwa Afryki włoskiej.

Rzymskie dzienniki wieczorne podnoszą, że wizyta marszałka de Bonos potwierdza dobre stosunki łączące oba kraje, oraz solidarność między obydwoma regimami — jak również zaufanie rządów obydwu państw. Zarówno w Rzymie, jak i w Madrycie odwiedziny delegacji witane są z uczuciem radości, odpowiadającem sympatjom narodów włoskiego i hiszpańskiego.

Co się dzieje w imperjum rzymskiem?

Agencja prasowa „Agit" komunikuje ostatnio garść ciekawych wiadomości, odnoszących się zarówno do politycznego, jak i ekonomicznego życia Italji. Poniżej zamieszczamy kilka ciekawych wiadomości, wyjętych z tego serwisu prasowego.

Nowe bogactwa ziemne w Albanji.

Już kilkakrotnie donosiliśmy o poczynieniu nowych odkryć w zakresie produktów ziemnych w Albanji. Ostatnio stwierdzono w wielu miejscach duże bogactwo rudy żelaznej. W jednej jedynej kopalni obliczono zawartość jej na 20 miljonów ton. Albanja, jak się okazało po dokładnych badaniach, posiada również duże zapasy chromu, który obliczają na pół miljona ton. Pozatem występuje w Albanji dosyć obficie miedź, w okolicy Alessio pracuje w jednej kopalni miedzi 600 robotników, a produkcja jej oblicza się na 6.000 ton rocznie. Należy przypuszczać, że Albanja posiada 5 miljonów ton pirytów miedzianych, z zawartością 2 procent miedzi.

Zagadnienie benzyny syntetycznej we Włoszech.

Już od dłuższego czasu pracuje przemysł chemiczny Włoch nad zastąpieniem benzyny sztucznemi środkami pędnemi, to też przystąpił ostatnio do produkcji alkoholu z resztek wina, z buraków cukrowych i z pewnego gatunku prosa, jak również gazu z węgla drzewnego, a wkońcu metanu, zwanego też „gazem trzęsawisk". Po przeprowadzeniu licznych doświadczeń stworzono we Włoszech specjalny instytut mający zorganizować wszystkie gałęzie przemysłu, służące produkcji sztucznych środków pędnych. W ub. roku wyprodukowano 21 miljonów kub. m. tych środków pędnych, a w roku bieżącym produkcja dosięgnie zapewne 50 miljonów m. kub. Ilość ta odpowiada sile pędnej 60.000 ton węgla i 40.000 benzyny.

Rozpowszechnienie metanu jest dzisiaj tak duże, że nietylko wielkie auta ciężarowe, ale również małe auta się nim posługują. Przy tej sposobności stwierdzono, że okolice, w których zauważono obecność naturalnego metanu zawierają złoża naftowe na bardzo dużej głębokości. W ten sposób doszli specjaliści nieraz do nadspodziewanych rezultatów swoich poszukiwań.

Włoski przemysł bawełniany stale wzrasta.

Jak wykazały najnowsze obliczenia, rozporządza obecnie włoski przemysł bawełniany 5.350.552 czółenkami, które rozdzielone są na 1100 dużych i mniejszych fabryk. Produkcja nici przewyższa rocznie 2 miljony metrów, produkcja zaś materjałów miljard metrów.

Przemysł włókienniczy włoski zużytkowuje rocznie półtora miljona metrów surowej bawełny wartości około 800 miljonów lirów. Z tej produkcji eksportuje się 300.000 m. nici i ponad 650.000 m. materjału. W przemyśle tym pracuje 250.000 robotników, 5900 majstrów i 15.000 urzędników, którzy pobierają miljard lirów płac (robotnicy) i 360 miljonów pensji (urzędnicy).

Jeżeli porównamy produkcję bawełny z roku 1932 z produkcją z roku 1938, to okaże się, że stosunek ich przedstawia się jak 13.600 m. do 88.400 m. To podwyższenie się produkcji zawdzięcza przemysł samym Włochom nie kolonjom. Po zdobyciu Abisynji stworzył rząd faszystowski Towarzystwo Bawełniane południowej Afryki, podczas gdy Instytut Bawełniany powołał do życia Towarzystwo Przemysłowe, mające na celu wzmożenie produkcji bawełny w Abisynji. Kapitał zakładowy — wynoszący pierwotnie 2 miljony lirów — podniósł się w ostatnich czasach do 50-iu miljonów. Szczegóły te wskazują na wielki rozwój przemysłu włókienniczego Włoch.

We Włoszech powstają ogródki ludowe.

Organizacja włoska „Dopolavoro" zwróciła się do społeczeństwa z apelem ofiarowania niezużytkowanych i nie uprawionych kawałków ziemi na korzyść członków tej organizacji, którzy będą mogli na tych kawałkach ziemi założyć ogródki warzywne lub kwiatowe. Dotychczas ofiarowano na ten cel około 100.000 m. kw ziemi, które 10.000 członków organizacji Dopolavoro obrobiło i zbudowało tam małe domki, altany itd. Użytkownicy tych kawałków zaopatrują się we własne jarzyny, a pozatem wyrabia się w nich zamiłowanie do uprawy ziemi, choćby na bardzo małą skalę. Początek tej akcji dał najlepsze rezultaty, to też poza Rzymem i kilkoma innemi miastami, gdzie ją już przeprowadzono, zamierza się ją rozwinąć również na prowincji.

Naczelny redaktor: Leopold Reischer Redaktor odpow. Bruno Hamann. Redakcja: Kattowitz, Emmastr. 12, tel. 352-32. — Administracja: Ernst Koblów, Sosnowitz, Hauptstrasse 18, tel. 612-24. Oddziały: Bendzin, Hallenstrasse, Dąbrowa, Hauptstrasse 8, Zawiercie, Adolf-Hitlerstrasse 2.

Działalność policji miejskiej w Sosnowitz.

Sosnowitz, w październiku.

Natychmiast po zajęciu miasta przez oddziały armji niemieckiej zarząd miejski przystąpił **do organizacji policji miejskiej**, aby przeprowadzić szereg spraw administracyjno-policyjnych. W tym czasie za utrzymanie porządku publicznego na wówczas okupowanym terenie odpowiedzialny był wojskowy komendant miasta oraz policja porządkowa.

W celu zapewnienia większego bezpieczeństwa na ulicach, zwłaszcza w porze wieczornej i nocnej, władze zmuszone były do wydania rozporządzenia, nakazujące obywatelom **oddanie wszelkiej broni palnej**, będącej w ich posiadaniu. Już przedtem unieważniono wszystkie pozwolenia na broń. Zadanie to przeprowadziła policja miejska.

Napływ do punktów zbornych był wyjątkowo silny. Równocześnie z tem policja miejska wydawała świeżo przybyłym urzędnikom nowe, tymczasowe pozwolenia na broń. W wielu wypadkach wydano legitymacje oraz przepustki nocne.

Po kilku tygodniach na zarząd miejski nałożono obowiązek wystawienia przepustek granicznych. Natłok do urzędu paszportowego był tak znaczny, że należało zastosować specjalne środki ostrożności. Oczywiście większość osób zgłaszających się po przepustki, była żydami, którzy za wszelką cenę chcieli przedostać się z powrotem na Górny Śląsk, skąd przed kilkoma dniami zbiegli. Dużo żydów usiłowało również otrzymać przepustki do Generalnego Gubernatorstwa.

Jest rzeczą zrozumiałą, że **żaden żyd nie otrzymał przepustki**. W chwili zorganizowania policji miejskiej mniej więcej jedna trzecia ludności, około 48.000 osób, opuściła miasto, kierując się na wschód. Część tych ludzi uciekła, część też została ewakuowana. Z tych uciekinierów przeszło 30.000 osób z biegiem czasu powróciło znów do miasta. Ostatni większy transport powrócił do Sosnowitz po kapitulacji Warszawy. Byli to w przeważającej części jeńcy wojenni zwolnieni z niewoli.

Ten znaczny napływ ludności oraz ciągła zmiana ilości mieszkańców miasta spowodowała

ożywioną działalność biura meldunkowego,

które wszystkich przybyszów musiało znowu wciągnąć do list mieszkańców miasta. Dopiero po spełnieniu obowiązku zameldowania policyjnego uwzględniano przybyszów przy rozdziale środków żywnościowych.

W pierwszych tygodniach po objęciu władzy, nie chcąc dopuścić do całkowitego unieruchomienia ważnych zakładów, zarządzono, że nadal obowiązują prawa polskie we wszystkich dziedzinach życia publicznego, jak zdrowotność publiczna, zaopatrzenie miasta w wodę, zabezpieczenie przed pożarami, czyszczenie kominów oraz przepisy weterynaryjne.

Dużo pracy i kłopotu sprawiała, również kwestja ponownego otwarcia, względnie uruchomienia, zakładów i sklepów położonych na terenie miasta. Przedsiębiorstwa i warsztaty rzemieślnicze, których właściciele opuścili miasto, zostały nadal zamknięte. Ponowne otwarcie przedsiębiorstw, względnie przenoszenie sklepów do innych punktów wymagało pozwolenia policji miejskiej. Sklepy i przedsiębiorstwa żydowskie, oraz warsztaty rzemieślnicze wolno było prowadzić nadal **jedynie pod nadzorem władz.**

W celu zabezpieczenia większego bezpieczeństwa na ulicy policja miejska wydała szereg przepisów, regulujących ruch nocny, ustaliła godziny policyjne oraz wydała przepisy w sprawie wyszynku alkoholu. Uregulowano również **sprawę naklejania afiszów w mieście**. Dotychczas praktykowany sposób naklejania afiszów, gdzie tylko komu się podobało, musiał ulec koniecznej zmianie. Przeznaczono specjalne miejsca na rozlepianie afiszów a obecnie zamówiono **90 słupów ogłoszeniowych.**

Policja miejska pomagała poczcie **przy uruchomieniu centrali telefonicznej**. Z chwilą zaprowadzenia niemieckich ustaw ubezpieczeniowych do zadań policji należało również **wydawanie kart dla ubezpieczenia inwalidzkiego oraz dla pracowników umysłowych.**

Część tych różnorodnych zadań, między innymi i sprawy meldunkowe oddane zostały następnie **państwowej policji**. Obecnie urząd policji miejskiej odpowiedzialnym jest **jedynie za zadania powierzone policji gminnej w myśl rozporządzenia o wykonywaniu władzy policyjnej w Kattowitz i Sosnowitz z dnia 6 marca 1940 r.**

W skład policji miejskiej wchodzi obecnie

także straż pożarna,

nazywająca się teraz **policją pożarną**. Wydatki przeznaczone przez były zarząd miejski na ochronę przeciwpożarową nie stały w żadnym stosunku do istotnych potrzeb. Istniejąca na terenie miasta zawodowa straż pożarna składała się z 24 ludzi, którym brak było koniecznego a przedewszystkiem nowoczesnego rynsztunku. Umieszczeni byli w starym, nawpół rozwalonym budynku. Również i remiza strażacka była w stanie okropnego zaniedbania. Pomieszczenia dla załogi były poniżej wszelkiej krytyki.

Straż pożarna miała tylko trzy przestarzałe wozy strażackie do dyspozycji. Istniejąca również na terenie miasta Sosnowitz straż ochotnicza także nie zaopatrzona była w nowoczesne wozy strażackie oraz w potrzebny sprzęt.

Na podstawie rozporządzenia Ministra Rzeszy dla Spraw Wewnętrznych przystąpiono natychmiast do

reorganizacji straży pożarnej.

Szkolenie nowej policji pożarnej, rekrutującej się z młodych i niedoświadczonych sił, nastręczało początkowo wielkie trudności. Z biegiem czasu, dzięki usilnym staraniom władz stworzono wzorową i sprawnie działającą straż ogniową. Dla policji pożarnej przeznaczono nowy budynek, mieszczący się przy Parkstrasse.

Obecnie przystąpiono **do budowy nowoczesnej remizy strażackiej**. Jest rzeczą zrozumiałą, że zastąpiono również stary, nie nadający się do użytku sprzęt zupełnie nowym, odpowiadającym wszystkim wymaganiom. Z chwilą zaprowadzenia obowiązku zaciemnienia do zadań policji pożarnej należy również **przeprowadzanie obrony przeciwlotniczej.**

W nocy z dnia 3 na 4 września r. ub. wszystkie władze wraz z policją państwową opuściły miasto. W tej chwili największego chaosu działalność swą rozpoczął dnia 4 września komendant miasta. W celu utrzymania porządku publicznego powołano do życia **straż obywatelską**, która stała pod bezpośrednim dowództwem komendanta miasta, ponieważ były komendant straży obywatelskiej wraz z innemi władzami opuścił miasto. Noc ta była najgorszą chwilą dla mieszkańców miasta. Centrala elektrowni była unieruchomiona i liczni przestępcy wobec braku nadzoru zbiegli z więzień, rozpoczynając plądrowanie sklepów, mieszkań i przedsiębiorstw, opuszczonych przez swoich właścicieli. Energiczna akcja **władz szybko jednak zlikwidowała podobne ekscesy** i w mieście w niedługim czasie zapanowały normalne stosunki. W przeciągu następnych miesięcy zakres czynności straży obywatelskiej znacznie się zmniejszył. Ostatecznie dnia 4 grudnia 1939 r. straż obywatelska miasta Sosnowitz **została rozwiązana**, po spełnieniu tych zadań, do których została powołana do życia. **B. H.**

Zaciemnienie na dzisiaj.

Na podstawie rozporządzeń władz niemieckich należy zaciemniać mieszkania bezwzględnie. W dniu 11 października zaciemnienie trwa od godz.

18.15 — 7.18.

W tym czasie wszystkie źródła światła muszą być zakryte tak, aby od zewnątrz nie było ich całkiem widać.

Hala targowa w Sosnowitz.

Sosnowitz, 11 października.

Hala targowa, mieszcząca się przy ulicy Marktstrasse 20, była aż do chwili wybuchu wojny własnością **żydowskich spadkobierców Leona Sojki z Częstochowy.** — Cała nieruchomość, wraz ze znajdującymi się na niej objektami, została wydzierżawiona hucie szklanej „Helena" na przeciąg lat 30.

Obecna hala targowa była niegdyś hutą szklaną, którą potem unieruchomiono. W roku 1932 huta „Helena" — jako dzierżawca tych terenów — postanowiła stojące nieczynnie budynki przeznaczyć po przebudowie na inny cel. Otworzyła halę targowa.

Ze starego gmachu huty szklanej stworzono właściwą halę targową, podczas gdy z innych budynków stworzono magazyny, oraz pomieszczenia biurowe. Kilka dni przed wybuchem wojny kierownictwo hali oraz dyrekcja opuściła miasto, pozostawiając personal zatrudniony w hali bez żadnych środków do życia.

Po dłuższym okresie nieczynności hali, robotnicy, pracujący przedtem w tem przedsiębiorstwie, zdecydowali się na otwarcie hali targowej, **prowadząc ją na własne ryzyko i koszt.** Ponieważ jednak nie byli w stanie prowadzić tak wielkiej placówki, zwrócili się do jednego z byłych pracowników, p. Missiry z prośbą o objęcie kierownictwa.

Po natychmiastowem skomunikowaniu się z ówczesnym p. Oberbuergermeisterem zarząd miejski powierzył p. Missirowi komisaryczne kierownictwo **hali targowej** — wraz z wszystkiemi przyległemi budynkami.

Po szczegółowym spisie inwentarza, **hala znów otwarto.** W połowie października roku ub. kierownictwo hali targowej przeszło w nowe ręce. Zarządcą komisarycznym całej nieruchomości zamianowano **dyrektora Reikowa.** Dnia 6 lutego 1940 r. hala targowa przeszła na podstawie rozporządzenia Haupttreuhandstelle Ost na **własność zarządu miejskiego.**

Ponieważ w chwili przejęcia hala targowa znajdowała się w stanie wielkiego zaniedbania, zamknięto ją na okres 8 dni, aby w przeciągu tego okresu przeprowadzić wszystkie konieczne naprawy i renowacje. Po wysprzątnięciu hala została doprowadzona do porządku. W wielu miejscach naprawiono również uszkodzone otynkowanie. Pozatem naprawiono wszystkie stoiska i boksy oraz usunięto część stołów w hali, celem stworzenia szerszych ganków i przejść.

Wszystkich żydów, do których należała przeważna część stoisk, **usunięto z hali** — zakazując im wogóle wstępu oraz trudnienia się handlem w hali targowej. Także i wszystkie dachy, zwłaszcza dach hali wymagały koniecznej reparacji. Ogólne koszty naprawy wyniosły przeszło 1.300 RM. Równocześnie doprowadzono do porządku ubikację oraz wodociągi, — naprawiając wszystkie zniszczone rury. Także i motory chłodni oraz pompa były uszkodzone.

Remont mieszkań i gmachu administracyjnego kosztował przeszło 1.000 RM. Również i płot otaczający nieruchomość doprowadzony został do porządku. Wszystkim niepłacącym dzierżawcom stoisk **wypowiedziano umowę**, starając się jednocześnie o wyrównanie nieraz dość znacznych zaległości.

Miejska hala targowa już w najbliższym czasie przystąpi do szeregu nowych prac inwestycyjnych, a mianowicie: do naprawy posadzki betonowej w hali, otynkowania całej hali oraz wszystkich budynków pobocznych i założenia nowych ramp. Tak więc w niedługim czasie hala targowa zmieni całkowicie swój wygląd i choć pomimo wszystkich przeróbek i inwestycyj daleko odbiega od ideału, to jednak spełni na okres przejściowy swoje zadania. **B. H.**

(h) **KRADZIEŻ WINA.** Dnia 1 października br. około godz. 14.30 włamano się do piwnicy posesji w Bogutschütz, Bogutschützerstrasse 89 za pomocą podrobionych kluczy i skradziono 35 butelek wina wartości około 100 RM.

Słoń nie nadaje się na kata.

Słoń, który dzięki swej sile zalicza się do najsilniejszych zwierząt na świecie, jest podobnie jak i psy, zwierzęciem bardzo rozumnem, a współżyjąc z człowiekiem, staje się bardzo łagodnym.

Wiele ciekawych historyj o słoniach można usłyszeć od Hindusów, którzy potrafili oswoić słonia do tego stopnia, że zastępuje im naszego konia i wołu. Słoń bardzo uważa na małe dzieci, lubi żartować z ludźmi, a ludzi, którzy mu dokuczają, zwykł karać w ten sposób, że kara kończy się na strachu i śmiechu.

Słoń oddaje ludziom wielkie i różnorodne przysługi, ale jednej służby bardzo nie lubi, a mianowicie służyć za kata.

Ponieważ słoń jest olbrzymem, a waga jego dochodzi nierzadko do 6000 kg, przyuczano go w dawnych czasach do tego, aby rozgniatał głowy ludziom, których podkładano mu pod nogi. Byli to zazwyczaj przestępcy, zasądzeni na śmierć; związywano im ręce, a głowy przywiązywano do niskiego pnia, poczem przyprowadzano wielkiego słonia, który musiał stanąć na głowę zasądzonego. Takie egzekucje przekonały jednak Hindusów, że dobroduszne słonie nie lubią tej krwawej pracy i wykonują ją poprostu z obrzydzeniem. Wykonana w ten sposób egzekucja w roku 1863 była, zdaje się, ostatnią.

Zwierzowódz

Powieść fantastyczna.

Ilustrował: **Witlod Wagner.**

9)

Natknął się tu na niezliczoną ilość drapieżnej zwierzyny, szczególnie hien, które wietrzyły obfitość żeru. I tak istotnie było. Ponieważ tu rozciągał się front włosko-etjopski, to też często napotkać można było trupy żołnierzy, którzy padłszy od kul, bomb, lub bagnetów nieprzyjacielskich, stają się teraz łupem hien i szakali.

Pewnego razu zapuścił się on na swoim koniku, który go odnalazł, w dość głęboki i długi wąwóz, skąd dochodził go huk.

Znalazł się na odcinku linji bojowej Etjopów i Włochów. Huk, łomot, jaki słychać było, pochodził od karabinów zwykłych, maszynowych i armat.

Obudziła się u niego ciekawość znamionująca każdego człowieka. Począł myśleć, ale jakiemi kategorjami — nie wiadomo. W każdym razie tak, jak myśleli pierwotni ludzie.

Pragnął on czasem myśl swą wypowiedzieć. Spowiadał się wtedy zwierzętom, ptakom leśnym, które często obsiadały go, jak konar drzewa, skacząc po głowie, ramionach, ćwierkając wesoło zaglądały mu w oczy. A on siedział zamyślony, nie wiedząc nic o tem.

Piękny to był widok, godny pędzla malarza.

Zwierzowódz posuwał się powoli naprzód wąwozu. Do towarzystwa przyłączyła się małpa. Widząc go samego z koniem, zeskoczyła z drzewa ku niemu, piszcząc. Schylił się i klepnął ją, okazując w ten sposób swoje zadowolenie. Małpa zrozumiawszy, skoczyła w tyle na grzbiet konika i tak razem pojechali dalej.

Naraz zobaczył coś, co go zastanowiło. Podjechał bliżej — patrzy — co to może być? Takie stworzenie widział niedawno, gdy znalazł rannego swego ulubieńca — konia. Zeiadł na ziemię, za nim i małpa zeskoczyła, która za przykładem swego pana przyglądała się leżącym zwłokom żołnierza.

Było więc to pobojowisko. Niedawno może przed paroma godzinami, zmagały się tu oddziały włosko-etjopskie. Kto wyszedł z kampanji tej zwycięsko, nie można było odgadnąć, gdyż tak jednych, jak i drugich była dosyć znaczna ilość. Wprawne oko żołnierza rozpoznałoby, że odbył się tu bój na białą broń. Niektóre leżące ciała żołnierzy w zakrzepłych, zaciśniętych dłoniach trzymały zakrwawione bagnety, nawet ci leżący koło karabinów maszynowych padli przy nich z przebitymi na wylot piersiami.

Zwierzowódz poruszywszy ich, widząc, że to już trupy, zbliżył się do stojących karabinów, a za nim małpa i począł oglądać pas z nabojami, który leżał obok. Małpa natomiast dotykała karabinu.

W pewnej chwili ruszyła ona karabin tak, że ten począł działać raz za razem.

Strzały posypały się jak grad po linji ukośnej na przeciwległą ścianę wąwozu.

Przy działaniu grzechot karabinu tak podziałał na małpę, że raptownie odskoczywszy, przewróciła się na obok stojący głaz. Skoczyła potem wylęknioną i w panicznym strachu umknęła na skały.

Również Zwierzowódz odskoczył i uciekał jak oparzony, a koń, w ślad za swym panem. To samo uczyniły i hieny.

W jednej chwili wąwóz opustoszał z istot żyjących. Natomiast echo niosło w dal odgłosy szybko padających strzałów.

Z koniem ukrył się Zwierzowódz w wyżej położonej jaskini, mając widok otwarty na cały wąwóz.

W krótkim czasie dał się słyszeć tupot wielu koni i oczom ich ukazał się oddział wojska włoskiego.

Ponieważ on nigdy jeszcze tylu stworzeń tak dziwacznie ubranych nie widział, przyglądał się im tak ciekawie, że omało oczy z orbit mu nie wyskoczyły. Jednak nie mógł się oprzeć pokusie patrzenia na nich z ukrycia, nie bacząc na to, że może być widziany przez kogo z jadących.

I tak się rzeczywiście stało. Oddział, przybywszy do wąwozu, podzielił się na trzy grupy. Dwie przednie i jedna tylna, która miała za zadanie bacznie obserwować, czy Etjopi nie zaskoczą ich od tyłu. A było to możliwe, bowiem oni znając swój teren, poruszali się tutaj swobodniej niż Włosi.

Często się zdarzało, że Etjopi z nienacka uderzali na nieprzyjaciół, masakrując ich straszliwie ze swych karabinów, nie tracąc natomiast nikogo ze swoich ludzi. To też Włosi byli bardzo ostrożni, szli jak mur, utrzymując każdy zdobyty odcinek.

Pierwsza grupa żołnierzy szła w stronę strzelającego karabinu, a nie widząc nikogo przy nim, sądziła, że Etjopi muszę się gdzieś w pobliżu ukrywać i umyślnie puszczono w ruch karabin źle ustawiony, na drugą ścianę wąwozu, gdzie kulki odbijały się od ścian, pozostawiając tylko ślady uderzeń.

Na widok całej masy koni ulubieniec zarżał wesoło, tak bowiem dawno nie widział swoich.

To zdradziło obecność ludzi i upewniło Włochów, że zastawiono na nich pułapkę. Skierowano wzrok w tę stronę i rzeczywiście kilku z nich zobaczyło łeb konia, a obok niego obrośniętą kosmatą głowę zwierzowódza, przyglądającego się im.

Jeden z żołnierzy powiedział coś swemu dowódcy, następnie zsiadł z konia i skoczył szybko z boku na skałę, gdzie ukrywał się dzikus z koniem.

W tym samym czasie kilku innych skierowało lufy karabinów w tę stronę. Zwierzowódz instynktownie wyczuł grożące mu niebezpieczeństwo. Wyskoczył z ukrycia, ukazując się Włochom i jak kot wdrapał się na urwisty brzeg skały, a z niego wyżej i znikł z oczu patrzących i strzelających doń żołnierzy. Jedna z kulek drasnęła go tylko w rękę, jednak on, nie bacząc na to, zmykał dalej, szukając niedostępnej kryjówki hen, hen, daleko.

(Ciąg dalszy nastąpi).

GIBRALTAR

Powyższa mapka przedstawia rozmieszczenie objektów brytyjskiej morskiej bazy operacyjnej w Gibraltarze, która w ciągu ostatniego tygodnia była wielokrotnie skutecznie zbombardowana przez samoloty bojowe nietylko włoskie, ale również francuskie. Gibraltar jest najbardziej na południe wysuniętym punktem półwyspu hiszpańskiego i panuje jako wysoka skała [illegible] wąską cieśniną, łączącą Ocean Atlantycki z Morzem Śródziemnem. Anglicy, którzy dawno zrozumieli strategiczne znaczenie tego punktu dla zabezpieczenia swoich dróg morskich, w momencie słabości politycznej i bezbronności wojskowej Hiszpanji, zagarnęli ten półwysep i rozbudowali go w silną twierdzę. Nowa Hiszpanja w ciągu ostatnich miesięcy niejednokrotnie w ramach wielkich publicznych, patrjotycznych demonstracyj manifestowała swą wolę nietolerowania dłużej w obcych rękach tego kawałka ziemi hiszpańskiej. (Rys. PWP.).

Największy kanał zbudowano w dawnych wiekach prawdopodobnie w Chinach; celem jego było połączenie południowych i północnych Chin. Ten Wielki albo Imperatorski kanał był tak długi, że możnaby nim połączyć morza Adrjatyckie i Północne. Szerokość jego wynosi od 50 do 300 metrów, a chociaż istnieje do dzisiejszego dnia, to stracił jednak swe znaczenie.

Pięć minut dla MODY

Nim spadnie pierwszy śnieg.

Pewnie niejedna z pań pomyśli, że może to jeszcze przedwczesna ta wzmianka o śniegu. Ale w praktyce napewno okaże się, że nie jest to zbytnie „wyprzedzanie epoki“, jeśli chodzi o rzecz taką, jak własnoręczne zrobienie zimowego kapturka i zarękawka. Zwłaszcza, jeśli do roboty zabierze się pani, nie posiadająca zbyt dużej rutyny krawieckiej. Dlatego też zabierzmy się do tych ozdobnych drobiazgów nieco wcześniej.

Od czego zacząć? Ach, naturalnie, że od przeglądu „niepotrzebnych“ drobiazgów, których napewno niezliczone ilości kryją głębiny szuflad i zakamarki szaf. Zajrzyjmy tam, pooglądajmy, potym popatrzmy na załączone modele, a natchnienie co, jak i z czego zrobić — przyjdzie samo. Przedewszystkiem więc kawałki sukna lub flory — mogą być nawet bardzo kolorowe, lub też zamiast nich stare, niepotrzebne i ostatecznie wzgardzone kapelusze filcowe. To będzie materjał, z którego wykonamy mycuszkę, stanowiącą podstawę kapelusika czy kapturka przybranego futrem. Oczywiście, że jeśli to będzie filc, to oczyścimy go porządnie z kurzu i lekko odprasujemy, zwilżywszy uprzednio wodą z octem. Jeśli to będą kawałki flory, sukna, albo co jest jeszcze ładniejsze — aksamitu — to zszyjemy z nich formę kapturka. Typy takich wykrojów, oryginalnych i twarzowych, podamy w którym z następnych numerów. Z tych samych kawałków możemy także zrobić i do kompletu zręczny zarękawek.

A teraz druga ważna sprawa — to właśnie te kawałki futra, które mają ozdobić naszą nową „kreację“. Otóż napewno znajdą się w naszej domowej graciarni jakieś pozornie na nic niezdatne ścineczki futrzane, które znajdą oto tak eleganckie zastosowanie. Przybranie czapeczki, ładny zarękawek lub wreszcie twarzowa i miła t. zw. „szyjka“, która ochroni gardło przed zaziębieniem. Pamiętajmy przytem o jednem, że nie powinno nas zrażać podniszczenie futerka, bo po pierwsze — zawsze możemy (jeśli naturalnie jest z czego) wybrać lepsze kawałki, a ponadto te trochę podniszczone — doprowadzić do zupełnie możliwego wyglądu. A więc najważniejsze — to oczyszczenie brudnego futerka. Białe i jasno-popielate oraz jasno-żółte, czyścimy przez delikatne nacieranie listkami kapusty kwaszonej. Śliczne białe futerka dobrze czyści nałożona na nie papka magnezjowa, lekko po wyschnięciu strzepnięta. (Trzepiemy futerka od strony lewej). Na futerka ciemne podniszczone, bardzo skuteczna jest również kapusta kwaszona, lub też pocieranie umiejętne szmateczką lekko zmoczoną w wyciągu z kory dębowej.

Są to więc zabiegi, które wymagają nieco czasu i cierpliwości. I dlatego nie będzie wcale przesadą, jeśli teraz już pomyślimy o tych ozdobach futrzanych i kiedy przy pierwszym śniegu twarzyczka pani uśmiechnie się mile w obramieniu białego gronostaja, czy popielatego baranka.

Cypr.

Dzienniki włoskie przyniosły w ostatnich dniach wiadomości o demonstracjach ludności greckiej na Cyprze, skierowanych przeciw angielskim rządom.

Cypr (grecki Krypos) jest trzecią pod względem wielkości i **najdalej na wschód wysuniętą wyspą na morzu Śródziemnem.** Największa długość tej wyspy wynosi około 230 km. a szerokość 96 km. Cała powierzchnia jest równą 9.601 km. kw. — W czasach starożytnych Cypr zaliczał się do bogatych i nawet gęsto zaludnionych krajów (sławne kopalnie miedzi), z ludnością około 1 miljona. Bogate wykopaliska — świadczą o żywych stosunkach Cypru ze starożytnym Egiptem, Azją i Grecją.

Dziś Cypr liczy **zaledwie około 300.000 mieszkańców** (przeciętnie 25 na 1 km. kw.), z których **większość stanowią Grecy,** należący do chrześć. autokefalicznego kościoła cypryjskiego. Mniejszość stanowią **Turcy** (mahometanie) w liczbie około 50.000.

Klimat Cypru jest kontynentalny i odznacza się gorącem latem z bardzo rzadkiemi opadami, a ostremi zimami. Na wiosnę od połowy lutego do połowy kwietnia cała wyspa wygląda jak barwny kobierzec. **Rolnictwo, ogrodnictwo i chów bydła są głównym środkiem utrzymania mieszkańców.** Naogół dobrze się rodzi pszenica, jęczmień, owies — soczewica, bawełna, a nawet południowe owoce, jak oliwki, chleb świętojański, winogrona i rodzynki. Poważną pozycję zajmuje też pszczelarstwo i hodowla jedwabników.

Drzewa cyprysowe tak pospolite ongiś na Cyprze, od którgo nazwę swą wzięły, z wielką szkodą dla mieszkańców, (którzy używali ich zwłaszcza do budowy, jak i celów domowych), są dzisiaj **prawie że na wymarciu.**

Do typowych zwierząt domowych na Cyprze należy **koza.** Ludność hoduje ponadto **owce i nierogaciznę,** a bydła używa się jedynie do zaprzęgu, przyczem koń ustępuje mułowi i osłowi. Na wyżynach posługują się też **wielbłądem.** Obok rolnictwa ludność zajmuje się przemysłem winnym, wyrobem dywanów, materjałów jedwabnych, bawełnianych, przedmiotów ze skóry oraz garncarstwem. Mieszkańcy wybrzeży zajmują się rybołóstwem, a przedewszystkiem połowem **gąbek.** Cypr eksportuje wino, zboże, sól, bawełnę — sery a importuje: towary tekstylne, cukier, tytoń, ryż, mąkę, drzwo budulcowe i t. p.

Stolicą Cypru i głównem miastem jest **Nikozja,** położona niedaleko od najlepszego portu Famagusta. Do znaczniejszych miast należą: Larnaka (Kition), Paphos, Kyrenia, Limasol.

Historja Cypru jest bardzo bogatą. Już w odległej starożytności skolonizowały wyspę **plemiona greckie.** W późniejszych czasach Cypr zmieniał bardzo często swych panów, a więc rządzili tam **Asyryjczycy** (8-my wiek), **Egipcjanie, Persowie, Rzymianie, Saraceni.**

Podczas wypraw krzyżowych zdobył wyspę w 1191 r. **Ryszard Lwie Serce,** po 25 dniach walki. W 19-tem stuleciu dostał się Cypr **pod panowanie Turcji,** a od r. 1878 **administrację wyspy przejęła Anglja.** Wkrótce po wybuchu wojny światowej Anglja wcieliła bezceremonjalnie Cypr do swego brytyjskiego imperjum (5. XI. 1914).

Cypr, który stanowi dla Anglji ważną bazę na Morzu Śródziemnem, przysparza jej równocześnie nowych kłopotów, gdyż korzystając z jej ciężkiego położenia manifestuje chęć zrzucenia angielskiej nieproszonej opieki. **(k.)**

Z DNIA.

Zadanie Wicusia.

Kraków, w październiku.

Wicuś jest bardzo inteligentny i chodzi do szkoły. Wczoraj dostał temat zadania domowego pod tytułem: „Jesień w mieście — dowolna fantazja“. Wobec tego siadł i napisał:

„Jesień przyszła do miasta niewiadomo kiedy, gdyż wszyscy stali w ogonku, a tatuś zawsze mówi, że kobiety mają zwyczaj wchodzenia nieproszone i w najniewłaściwszym momencie, a wychodzą, ponieważ nikt przez kurtuazję je nie zatrzymuje. — Ponieważ jesień telepała się z zimna tak, że aż nastąpiło trzęsienie ziemi na rynku i w innych okolicach, więc wystawili jej auschein i bezugweis, na którym było napisane, że może dostać trochę mgły w motkach i babskie lato na kartki, po pół litra deszczu na osobę i 50 metrów melancholji, a oprócz tego zimno wpłatkach szronu, ale wyrób wojenny.

Jesień popatrzyła na te kartki jednem złotem okiem, drugie zmrużyła od czasu do czasu, że się robiło ciemno, gwizdnęła przez spróchniałe korzenie i krzyknęła w niewiadomym języku: „Ha! Trudno, — jak wojna, to wojna“ — i zaczęła taniec liści w powietrzu. Tato wtedy powiedział, że wszystkie baby są histeryczne i nigdy niewiadomo, na czem się skończą te fantazje. Mama powiedziała, że będzie klapa ze zbiorami, ale tato zakończył rozmowę, że nigdy nic należy z góry przesądzać sprawy, czy coś będzie, czy nie, gdyż mama nie jest wyrocznią, ani Pytją i nie będzie siedziała na trójnogu, co najwyżej tato może ją tak urządzić, że będzie chodziła na trzech nogach i to w powolnem tempie, jak na filmie zwolnionym. Wobec tego mama przyłożyła tatowi nową patelnię do głowy, mówiąc, że tato będzie, jak ten Loengrymas i zaśpiewa ostatnią piosenkę łabędzią. Z tego ryczał wprost ze śmiechu mój brat Adaś, który powiedział, że te nieporozumienia nie przeszkadzają mu w platonicznym flircie z Marjanną i że widzi skutki związków, które polegają tylko na zewnętrznych formach, ale prawdziwej miłości nie można wyrwać z serca największą nawet patelnią.

Ale skutki nie dały długo na siebie czekać, gdyż tato powiedział, że jest w tej rodzinie wykończony i idzie po separację. — Wtedy jesień odstąpiła mamie jeden metr melancholji i powiedziała: „Nie pora żałować patelni, jeśli się robi hałasy“.

JO-KO-MA.

Magiczne właściwości „Inkluza“

Przecie roz jeden w życiu pozwolił sobie Pieter Zuchwa na takom „breweryjom“ i poszedł na widowisko cudacne co się hań w miastecku pod smacianym dachem łozsiadło. Cego tam nie widzioł Pieter Zuchwa, to trudnoby łopowiedzieć, bo od tych cudacności bez cały tydzień mąciło mu się w głowie. Jedno co se najlepi zapamiętoł, to „Inkluza“ takom śribrnom złotówkę co miała te właściwości, że choćby ją nie wiem ile razy wydać, zawsze wracała do właściciela.

— Łoj — gdyby tak mieć takigo „Inkluza“ — myślał sobie Pieter — dopiroby się cłek łoporządził, ceico do chałupy by dokupił i piknie bez frasonku zył by do końca dni swoich. Siedząc na przyźbie i kurząc fajkę, Pieter o niczem już nie marzył tylko o „Inkluzie“, a w kłębach fajczanego dymu widział się już najprzedniejszym gospodarzem we wsi we wszelki dostatek wielce zasobnym. Magdzie żonie, nie zwierzał się Pieter ze swoich marzeń, bo i bez cóż? — zrozumi to głupio baba abo co? Z onego frasunku Pieter Zuchwa stracił apetyt, schudł, tak mu łon „Inkluz“ nie dawoł spokoju. Raz nawet zagadnął go sąsiad Maciej: — Ej Pietrze widzi mi sie, że wom coś doligo.

— Ano to się wom dobrze widzi, ale wy mi nic na to nie poredzicie.

— A mozebym i poredził?

— Łoj Macieju... Macieju... Gdyby się kto taki naloz, coby mi pedzioł, jak dojść do takiego... no wicie...!

— A dyć nic nie wiem — zdziwił się Maciej.

— E, to wom lepi nic nie powiem i jus. I nie powiedzioł Pieter Maciejowi, ale zato wywnętrzył się jakiemuś przybłędzie w karczmie przy kieliszku.

— A dyć to tako prosto rzec — odparł nieznajomy — tylko boję się wom pedzieć, bo to ogromnie zabronione: — Jo jus nie jednemu poredził, jak sie to robi.

— Ło moiściewy — moji kochani, prosił Pieter, — jus tys mi powidzcie, bo mój język nie pytel — i nie piśnie słówecka, jak nie potra, choćby mnie łobdzirali ze skóry. Nieznajomy wzbraniał się, zastrzegał, wreszcie po którejś tam kwaterce stawianej przez Pietra jął mu wyłuszczać, jakim sposobem robi się „Inkluza“.

— Jak się zupełnie ściemni na świecie, zasłonicie okno płachtą, zapolicie dwie łojówki oblepione czornym papirem, do szklanki z wodą wrzucicie złotówkę i tak długo bedziecie się w nią wpatrować — az świcki sie wypolom i zgasną. Bez cały ten cas bedziecie powtozać: — Tylko do mnie bedzies nalezeć „Inkluzie“, tylko do mnie. I to wom jesce pedom: — ze gdyby sie wom zdawało, ze po cały chałpie djabli rajcują, ze wos nie wiem jak strasy, — nie wolno sie wom łobzirać, ino furt w piniądz sie wpatrywać, bo inacy cało robota na nic.

— A kiedy mom zacynać? — spytał uszczęśliwiony Pieter.

— Ano jo tak myśle, zeby zaroz jutro. Acha... jesce co najwazniejse — byłbym se zabocył wom rzec: żodny baby nie śmi być w tencos w doma, bo cało robota na nic, rozumicie?

— A dyć rozumie i babę uprzątnę w porzómdku.

W nocy długo nie mógł Pieter zasnąć, łobmyśloł i łobmyśloł, jak sie mo ze wszystkim uporać, a gdy wreszcie zasnął— jakoweś okropności mu się zwidywały, rzucał się niby węgorz w sieci, aż wystrasona Magda mocnym szturchańcem przywróciła go do przytomności.

— Pieter — co sie z tobom wydziwio — moześ chory?

— A moze — tak mi jakoś niewyraźnie, tak mi coś doligo!

— Pieter — loboga — nie umirojze!

— Ano nie wiem co bedzie — tylko jutro musimy do miastecka na jarmarek, mom tam takigo znajomygo mendyka, co sie na wsyćkim rozumi, muse sie go ceinieco poredzić.

— Dobze Pietruś — poredź sie!

W miasteczku, po załatwieniu sprawunków, Pieter odwiózł Magdę do swej stryjny przykazując — ze tak długo mo na niego cekazć, az po nią wróci. Pozbywszy się w ten sposób żony, podciął konia i jazda do domu. Kiedy nareszcie nadszedł upragniony czas — co do joty wykonał co mu nieznajomy poradził. Przy tej czynności strach go oblatywał okrutny, ręce mu się trzęsły niczem w febrze, lecz myśl, że zdobędzie „Inkluza“, cały rozsądek odeń oddaliła.

Tymczasem Magda, kiedy coraz to większy zmrok zapadał nad światem a Pietra nie było widać, pomimo perswazji stryjny, żeby noc u niej przepędziła, nie dała się namówić, lecz podgiąwwszy spódnice wysoko i zarzuciwszy sobie buty przez ramię, piechty ku wsi ruszyła.

— Rajuści — myślała: Co sie z mojim chłopem stało? — Moze umar gdzie nieborok. Ta myśl straszną się jej wydała, więc przyspieszyła kroku, boć cztery godziny forsownego marszu miała przed sobą. Chcąc se drogi ukrócić — szła przez pola, na przełaj przez łąki i wyręby, a strach o męża jakoby batem podcinał jej nogi. Już tylko jedna miedza dzieli ją od domu. Magda pędem ją przesadza i tuż na zakręcie widzi znikającą jakąś furmankę, a w bladem świetle księżyca furmanka wydaje się jej jakaś znajoma. Dziwny strach obleciał Magdę. Dopadła swojej zagrody i widzi — wrota otwarte i drzwi chałpy otwarte. Wpadła do izby, wszystko do góry nogami powywracane, pierzyn na łóżku niema, skrzynia z ubraniem wypróżniona, zaś Pieter z wyłupionemi oczyma siedzi skórczony przy stole i mamroce: Tylko do mnie musis nalezeć, tylko do mnie!

— Rety Boskie — Pieter co ty godos? Co sie tu dzieje? A Pieter nic, ino swoje powtorzo: Tylko do mnie musis nalezeć...

— Ło pieronie jasny — zeźliła sie Magda. — To ci takie breweryje we łbie? I pełną garścią przejechała się po łbie męża, ten zataczając się, zmiótł rękami świeczki wraz ze szklanką. Ciemność zupełna zalała izbę.

Magda, jak oszalała wybiegła na gościniec:

— Ratunku, ratunku, kto w Boga wierzy! — darła się na całą wieś. Powyskakiwali ludziska z wyrek i w mig się spostrzegli, jak sie rzec ma cała. Jędrek, brat Magdy w te pędy zaprzągł wózek we dwa konie i wraz z innymi parobkami, uzbrojonymi w cepy pognali za złodziejem. Tymczasem i Pieter wrócił do przytomności i nareszcie się spostrzegł, że padł ofiarą oszusta.

— A zeby cie ślag trefił z twoim „Inkluzem“, narzekał na poły zmartwiały. Toż ta cholera zatracono z kretesem mnie łokradła.

Szczęście w nieszczęściu, dzięki roztropności i energji Magdy, złodzieja zdołano przyłapać, a Pieter do końca życia nie mógł sobie darować, że tak się dał nabrać i stał się pośmiewiskiem całej wsi.

Anna Kozłowska (Kraków).